Nr. 286. Kraków, Środa 14 Grudnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi. z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie. Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu. Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct.. za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

W sobotę 24 b. m. rozesłane zostaną, jak w latach ubiegłych, na całą Galicyę, Śląsk, Poznańskie, Bukowinę, oraz zagranicę (oprócz Rosyi) okazowe numery naszego dziennika w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy ponad zwykły nakład. Dla zakładów przemysłowych i handlowych, oraz w ogóle osób potrzebujących ogłoszeń, jest to sposobność rozpowszechnienia wiadomości i dlatego o tem zawiadamiamy, z uprzejmą prośbą o wczesne nadsyłanie zamówień, gdyż łatwo z powodu braku miejsca później (po 20 grudnia b. r.) nadesłane, mogłyby nie być umieszczone.

Galicya w budżecie państwa na rok 1893.

III.

Z budżetu ministerstwa wyznań i oświaty wypada na Galicyę w wydatkach 4,145.568 złr. w dochodach 933.816 złr, Według dwóch wielkich działów, na które się zakres działania tego ministerstwa rozpada, mówić będziemy naprzód o budżecie oświaty. Wydatki tego działu preliminowane są na rok 1893 w kwocie 2,482.012 złr. — (o 162.787 złr. wyżej, niż na rok 1892) — dochody na 275,206 złr. (o 1.227 złr. więcej).

Dość znaczne podwyższenie znajdujemy przedewszystkiem w rubryce „nadzór szkolny“, preliminowanej na 163.400 złr. — o 35.300 złr. więcej niż na rok 1892 — a to głównie z powodu ustawy z 8 czerwca 1892, która uregulowała stosunki służbowe okręgowych inspektorów szkół ludowych, systemizując 8 posad w VIII randze po 1400 złr. — i 30 posad w IX randze po 1100 złr. W dziale wydatków centralnego zarządu oświaty, znajdujemy oprócz powyższej kwoty, jeszcze wydatek na Akademię umiejętności w Krakowie w stałej kwocie 16.000 złr., na szkołę sztuk pięknych w Krakowie 21.207 złr. o 900 złr. więcej a to z powodu powiększenia etatu o jedną siłę nauczycielską, na którą na rok 1892 wstawiono tylko kwotę na cztery miesiące przypadającą. Dalej dla szkoły muzycznej we Lwowie 1200 złr, (bez zmiany) w Krakowie 2000 złr. (o 400 więcej) — wreszcie subwencya na restauracyę kościoła w Bieczu 3000 złr.

Wydatki na szkoły wyższe (uniwersytety, politechniki i t. p.) wynoszą w całej Austryi złr. 4,422.795 złr. — z czego na Galicyę wypada złr. 657.780 t.j. 15¹/₂ %. Na uniwersytet jagielloński w Krakowie preliminowano 387.870 złr. o 48.320 złr. więcej, niż na rok 1892 — z czego wypada na wydatki zwyczajne 335 400 złr. (o 18.000 więcej) na nadzwyczajne 52.470 złr. (o 30.320 złr. więcej). Z uzasadnień tego podwyższenia należy podnieść: utworzenie posady nadzwyczajnego profesora skarbowości i austryackich ustaw skarbowych — nadzwyczajnego profesora weterynaryi — nadzwyczajnego profesora filologii romańskiej — a w dziale rolniczym: profesora zarządu, profesora rolnictwa i uprawy roślin, wreszcie asystentów do nauki hodowli bydła i do inżynieryi rolniczej. W wydatkach nadzwyczajnych znajdujemy 30.000 złr. na aktywowanie trzeciego (ostatniego) roku w oddziele rolniczym i 20.000 jako dalszą ratę na budowę patologiczno-anatomicznego instytutu, przyczem rząd w wyjaśnieniach czyni uwagę, że wprawdzie koszta tej budowy obliczono na 200.000 złr., „ale gdy budynek, pierwotnie na pomieszczenie patologicznej anatomii, ogólnej i eksperymentalnej patologii i medycyny sądowej przeznaczony, musi być dwupiętrowy. aby jeszcze pomieścić katedrę fizyologii, farmakologii i farmakognozyi — przeto musiano projekt przerobić, a według obecnych szczegółowych projektów wyniosą koszta budowli złr. 285.000 — w czem nie są jeszcze uwzględnione koszta wewnętrznego urządzenia. które dopiero mają być obliczone.“

Na uniwersytet lwowski preliminowano 166.000 złr. — z tego 165.000 złr. wydatków zwyczajnych (o 4.200 więcej niż na r. 1892), nadzwyczajnych 1000 złr. (o 13.100 złr. mniej.) Z wyjaśnień dowiadujemy się o wstawieniu nowej kwoty na nadzwyczajnego profesora ekonomii politycznej i o systemizowaniu od d. 1-go października 1893 drugiej zwyczajnej katedry historyi powszechnej.

Politechnika lwowska wstawiona jest z kwotą 103.900 złr. — a mianowicie 102.600 zwyczajnych (o 700 złr. więcej) i 1300 nadzwyczajnych, na zakupno i ustawienie nowego motoru gazowego.

Na szkoły średnie preliminowano złr. 1,107.200, co w stosunku do wydatku 5,988.685 złr. na szkoły średnie w całem państwie, czyni 18¹/₂ %. Wydatek ten jest o 63.040 złr. większy niż na rok 1892 i dzieli się jak następuje: gimnazya 893.800 złr. wydatków zwyczajnych (o 33.300 złr. więcej). nadzwyczajnych 100 300 (o 24.540 więcej). zaś szkoły realne 113.100 złr. (o 5.200 więcej). Nadzwyczajnych wydatków na szkoły realne nie ma. Na podwyższenie wydatków składają się następujące okoliczności: Założenie niższego gimnazyum w Buczaczu, dalej założenie gimnazyum ruskiego w Kołomyi na razie w formie ruskich klas równoległych, dalej stopniowe uzupełnianie gimnazyum w Podgórzu, piątego gimnazyum we Lwowie i ruskich klas równoległych w Przemyślu, wreszcie różne zmiany w personalu, a zwłaszcza zwiększenie ilości suplentów, spowodowane licznemi klasami równoległemi. Co do szkół realnych, zapowiedziane jest w wyjaśnieniach systemizowanie jednej nowej posady nauczycielskiej w Krakowie i jednej we Lwowie. Nadzwyczajne wydatki na gimnazya w kwocie 100.300 złr. są następujące: dla Podgórza 300 złr. na środki naukowe, 5.000 złr. na wewnętrzne urządzenie i środki naukowe dla Buczacza; 5.000 złr. subwencyi dla gminy miasta Jasła na budowę gimnazyum; 20.000 złr. na takiż sam cel dla gminy miasta Buczacza, i 70.000 złr. na budowę gimnazyum w Przemyślu. Koszta budowy tego gimnazyum, które będzie podwójne, bo mieścić ma polskie i ruskie klasy, obliczono na 276.000 złr., a budynek ma być ukończony w lecie r. 1894.

W rubryce szkół ludowych najważniejszą pozycyą jest wydatek na seminarya nauczycielskie, preliminowany na rok 1893 w kwocie 240.500 złr. (o 8.400 złr. więcej niż na rok 1892), a mianowicie: seminarya męskie 163.500 (o 4.500 więcej). żeńskie 77.000 złr. (o 3.900 więcej). Z uzasadnienia większych wydatków na seminarya nauczycielskie podnieść należy: zaprowadzenie czwartego roku nauki w seminaryach męskich we Lwowie. Tarnopolu. Tarnowie. Rzeszowie i Stanisławowie. utworzenie osobnych szkół ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy seminaryach w Stanisławowie i Tarnopolu. wydatek na otwarte we wrześniu b. r. seminaryum męskie w Samborze, a w seminaryach żeńskich: zaprowadzenie ruskiej szkoły ćwiczeń we Lwowie i nauki języka ruskiego w Krakowie.

Oprócz wydatku na seminarya nauczycielskie. należą jeszcze do działu szkół ludowych: 54.943 złr. stałego dodatku ze skarbu państwa na fundusz szkół ludowych. tudzież 3.040 złr. zasiłku dla ministerstwa wojny na utrzymanie w Przemyślu i Jarosławiu szkół ludowych z językiem wykładowym niemieckim. co, jak w roku zeszłym szczegółowo uzasadniliśmy, jest niezgodne z ustawą krajową o języku wykładowym w szkołach ludowych.

Wydatki na szkoły przemysłowe i inne szkoły specyalne. tudzież budżet wyznań zestawimy w następnym artykule.

Dzienniki liberalne po dymisyi hr. Kuenburga.

Przed kilku dniami, kiedy jeszcze nie było decyzyi o podaniu się hr Kuenburga do dymisyi i kiedy można było przypuszczać że ten „mąż zaufania lewicy“ w gabinecie pozostanie, dzienniki będące organami stronnictwa zjednoczonej lewicy oświadczyły głośno, że tejże lewicy zupełnie nic nie zależy na tem, czy hr. Kuenburg pozostanie w ministerstwie. czy z niego wystąpi. bo stosunki tego stronnictwa z rządem są zerwane. Inne dzienniki, patrzące się na ten stan rzeczy ze stanowiska mniej stronniczego. możnaby powiedzieć — prawie bez uprzedzenia zapowiadały, że hr. Kuenburg ustąpi. jeżeli ta lewica wydrze go z łona ministerstwa, przez co chciały powiedzieć, że pozostanie jego w ministerstwie zależne jest tylko od taktowności lewicy. I stało się, że hr. Kuenburg ostatecznie otrzymał dymisyę i z ministerstwa wystąpił, widocznie dlatego, bo postawa lewicy nie pozwalała mu dłużej tam pozostać. Z tego powinna być zadowoloną lewica — a przeto także dzienniki, które są jej organami.

Jednakowoż rzecz ma się wręcz przeciwnie, bo *Neue fr. Presse,* która najwięcej udawała zupełną obojętność w tej sprawie i wyrażała się z lekceważeniem o politycznej wartości tego stanowiska, jakie hr. Kuenburg zajmował, śpiewa teraz „Gorzkie żale“ z powodu jego dymisyi i pieje na cześć jego hymny pochwalne, spostrzegłszy się, że wcale nie obojętnem dla lewicy było ani stanowisko urzędowe. ani osobista wartość ustępującego ministra.

Według tego dziennika. nie udała się próba zrobiona z posadą ministra bez teki, reprezentującego stronnictwo zjednoczonej lewicy. Przyznajemy to w zupełności: dobrze. że się to stało niespełna po roku próby. sam pomysł bowiem był tak osobliwy. że dziwić się przychodzi, iż się tak długo mógł trzymać. Albowiem ministrowie bez teki, jacy dotąd bywali, mieli zawsze charakter narodowy i krajowy. hr. Kuenburg zaś nie miał na sobie ani jednego. ani drugiego charakteru, bo był reprezentantem wyłącznie jednego stronnictwa.

Według prostego zapatrywania wypadało sądzić, że jeżeli poglądy i dążenia tego stronnictwa są słuszne i dla Austryi pożyteczne, wówczas całe ministerstwo powinno iść w kierunku przez to stronnictwo wskazanym. albo ustąpić miejsca ministerstwu. któreby we wskazanym kierunku iść zechciało: osobny reprezentant takiego kierunku był zatem zupełnie zbytecznym. Tutaj atoli był wyjątek od reguły prostego „chłopskiego“ rozsądku; pozbyto się ministra Prażaka. który był przedstawicielem czeskiego narodu. bez względu na rozmaite prądy polityczne. jakie w tym narodzie nurtowały i nurtują, a wzięto przedstawiciela jednego stronnictwa, które miało i ma wybitną cechę wyłączności politycznej. i przez to dano do zrozumienia, że ta wyłączna cecha ma być piętnem politycznem nowego kierunku, chociaż tego zamiaru nie miano. — jak się teraz dowodnie pokazało.

Rozczarowanie, jakie teraz skutkiem rzeczywistej dymisyi hr. Kuenburga nastąpiło w łonie lewicy. jest zatem zupełnie prawidłowym skutkiem przyczyn. Dlatego nie dziwne są dla nas żale, jakie *Neue fr. Presse* wywodzi, dziwną jest tylko nieposlednich rozmiarów zarozumiałość, z jaką tenże dziennik przed kilku jeszcze dniami pisał lekceważąco o tem ustąpieniu hr. Kuenburga, jakby o okoliczności, która dla lewicy jest zupełnie obojętną. Teraz wykłuło się szydło z worka. Lewica miała nadzieję. że przez tego przedstawiciela swoich dążności w gronie ministrów jedne grupy polityczne rozbije na atomy, inne zaś wprzągnie do swojej służby i z czasem owładnie całym kierunkiem polityki wewnętrznej, ale się zawiodła. Przeto żale na hr. Taaffego a po części także na inne stronnictwa za to, że się nie dały wywieść w pole, są zupełnie wytłumaczone.

Mimo potrójnego zwycięztwa w głosowaniu — dzięki pomocy zawziętych Młodoczechów — lewica zdradza przez swoje dzienniki wielkie zakłopotanie i obawę o przyszłość wielce niepewną.

Postępy antisemityzmu w Niemczech.

Niemiecka prasa wolnomyślna i liberalna już oddawna z niekłamaną trwogą stwierdzała coraz gwałtowniejszy wzrost prądu antisemickiego w Prusiech i w Niemczech w ogóle. Prasa ta jednak z właściwą sobie, bezgraniczną zarozumiałością i arogancyą traktując działalność antisemitów, przyczyniła się w bardzo znacznej części do tego, że antsemityzm przybrał coraz większe rozmiary i znalazł przyjęcie w nowych warstwach społeczeństwa niemieckiego. Obecnie przybyły dwa nowe fakta. które dolały oliwy do ognia antisemityzmu, a w szeregach żydów i ich politycznych przyjaciół wywołały formalny popłoch. Jednym z tych faktów jest rewizya programu stronnictwa koserwatywnego. uchwalona w duchu wybitnie antisemickim; drugim jest wybór Ahlwardta posłem do parlamentu niemieckiego w chwili. gdy sąd potępił go za skrajnie antisemickie poglądy i rozwiniętą w ich duchu działalność.

Pod koniec zeszłego tygodnia odbył się w Berlinie wiec konserwatystów niemieckich, w którym wzięło udział przeszło 1.200 członków. Na porządku dziennym była rewizya programu stronnictwa konserwatywnego z roku 1876. Otóż rewizyi tej dokonano w ten sposób że wszystkiemi głosami przeciw 7 uchwalono z dawnego programu wykreślić zdanie: „potępiamy wybryki antysemityzmu“, przy czem zgromadzenie sympatyami swemi, okazywanemi mowcom popierającym wniosek o powyższą poprawkę. wcale nie dwuznacznie dało do poznania. że w usposobieniu i zapatrywaniach uczestników jego góruje prąd antisemicki.

Nie dość jednak na tem. Na wniosek pastora Stöckera uchwalono na tem samem zgromadzeniu wykreślić ze starego programu ustęp orzekający. że stronnictwo wszelkiemi, przez państwo dozwolonemi środkami walczyć będzie z socyalną demokracyą. Stöcker motywował swój wniosek tem. że nie wszyscy socyaliści dążą do przewrotu, lecz wielu z nich z ekonomicznej konieczności sprzyja prądom socyalnej demokracyi. Tych więc nie godzi się odtrącać. lecz owszem przyciągnąć ich trzeba i pozyskać dla współdziałania.

Ta uchwała, to drugi jawny zwrot w opinii stronnictwa konserwatywnego: zmienia ono stanowisko swoje wobec socyalnej demokracyi, aby jej ułatwić jeźli nie sojusz ze sobą, to przynajmniej ułożenie jakiegoś *modus vivendi*, a co najważniejsze. aby uniemożliwić ewentualne współdziałanie socyalnych demokratów ze stronnictwem wolnomyślnem. Pojęła ten manewr prasa wolnomyślna berlińska i liberalna w Wiedniu i uderzyła na alarm.

Z tym, bądź co bądź niepowszedniego znaczenia wypadkiem politycznym. spotkała się sprawa rektora Ahlwardta. Była chwila w procesie tego wyznawcy skrajnych zasad antisemityzmu, że opinia jego zwolenników przechylać się poczęła na stronę oskarżenia. Ahlwardt nie mógł udowodnić. że daleko sięgające podejrzenia jego co do wartości karabinów Loevego i wysnute stąd wnioski w broszurze jego *„Judenflinten“*, polegają na rzeczywistej podstawie. Nagły zwrot jednak całej sprawie nadał Ahlwardt przez to, że w piątym dniu rozprawy sądowej przedłożył trybunałowi autentyczny odpis sześciu dokumentów ministeryalnych. świadczących, że karabiny z fabryki Loevego nie wytrzymały próby, gdyż pokazało się po ćwiczeniach obrony krajowej w Wesel. że z 939 karabinów tej firmy, większa część, bo 520 wymagała naprawy. Zarządzono rozbiór chemiczny kruszcu, użytego do wyrobu tych karabinów i okazało się, że znajdowało się w nim więcej, niż było przepisane, siarki i fosforu i że prawdopodobnie skutkiem tego metal mniejszą posiadał ciągłość i elastyczność. Ostatecznie

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

7 (Ciąg dalszy.)

III.

Jak wiosną płyną powietrzem echa, niby śpiewy niewiadomo zkąd pochodzące, niby głosy Bóg wie czyje — tak rozbrzmiewały kresy rzeczypospolitej różnemi wieściami.

Nikt nie umiał powiedzieć ani wiele w nich prawdy, ani zkąd one pochodzącą; powtarzano je sobie jednak często z nadzieją, często z trwogą i smutnem przeczuciem.

Jak czuć w powietrzu burzę i pioruny, chociaż niewiadomo kiedy deszcz lunie i błyskawice zamigocą, tak czuć i nieszczęścia wielkie. Zdawałoby się. że całą naturę przenika jakieś drżenie tajemnicze, które niewidzialnie udziela się i ludziom.

Uczucie to było przykre smutne, pognębiające — a nie można mu się było oprzeć. Mimowolnie oczy wszystkich zwracały się ku niebu, szukając tam komety, przewodniczki nieszczęścia lub jakiegoś znaku bożego. ostrzegającego ludzi.

Na niebie nie świecił jednak ani miecz ognisty, ani kometa żaden nie zawiesił swojej kity jarzącej.

Chociaż był to już koniec marca, oracze nie spieszyli jakoś w pole — ten i ów zaorał skibę — i nucił.

Tak samo zrobił JMć Pan Olszewski, dziedzic małej osady a wielkiego kawałka ziemi. niedaleko Bohusławia, przy drodze korsuńskiej, którą to osadę sam założył i od swego imienia nazwał Janówką.

Przed paru dniami wysłał pługi w step — miał dłużyć pod jęczmień. Kazał sobi kasztanka osiodłać i do pługów w pole wyjechał. Był to ranek różowy, świeży, tchnący aromatem wiosny i tą pełnią życia, którą nie zawsze dostrzedz można w naturze ale zawsze można odczuć.

Jechał powoli stepem. Trawa bujnemi zdźbłami strzeliła do góry; kasztan prychał i zginał instynktownie głowę, pragnąc uchwycić pęk młodej trawy, na horyzoncie różowiły się resztki obłoków porannych, resztki mgieł, niby babie lato przez wiatr unoszone, płynęły do góry, zwijały się w kłęby, wydłużały się w przeźroczyste wstęgi i w promieniach słonecznych nikły.

Pomimo jednak pięknego wiosennego poranku czuć było dokoła smutek ciszy. Nie śpiewały skowronki, jakby się chroniły umyślnie. nie ćwierkało ptactwo stepowe, tylko od południa chmury kruków i wron leciały, kracząc złowróżbnie.

JMć Pan Olszewski, człowiek stary, poważny, z wielką siwą brodą, niby dziad pasiecznik, jechał pod niemiłem wrażeniem, jakie go otaczało i wzrokiem coraz bardziej natężonym w jeden punkt patrzył.

— Stoją! — mruknął sam do siebie.

Dał ostrogi koniowi i w parę minut był już przy pługach.

Pługi nie orały. Woły, wyprzągłszy się z jarzma, nie skubały młodej trawy, tylko w ziemię pyski pospuszczawszy, pieniły się i pomrukiwały albo leżały obojętnie, bezmyślnem spojrzeniem w step zielony patrząc. Czeladź. usiadłszy na wijach, ledwie od czasu do czasu przerzucała się jakiem słowem.

Dziedzic nadjechał.

— A czegoż to stoicie? — zapytał dozorcy.

— Albo ja wiem... Ot, tak czegoś, ludzie ruszyć się nie mogą.

Olszewski krzyknął na pogoniczów, którzy do jarzm i wołów rzucili się — ale posępnie, ociężale.

— *Pohano, pane...* — zauważył jeden.

Dozorca dorzucił:

— Coś tak wygląda, jakby Tatarzy mieli się zjawić.... Ani ludzie, ani bydło nie mają ochoty.

Olszewski był także pod wpływem tego nieokreślonego wrażenia, nie odpowiedział nic jednak, nie chcąc zuiechęcać czeladzi.

Jakoż pługi zaprzężono — i ruszyły.

Pod przykrem wrażeniem poranka do domu wrócił i jak nie swój cały dzień chodził. czekając przybycia IMci pana Szelepińskiego, przyszłego zięcia swego, który dla zasięgnięcia pewniejszych wiadomości do Humania przed kilku dniami pojechał, a z powrotem do Janówki miał wstąpić.

Lada dzień spodziewano się przyjazdu. Tymczasem dni mijały, a IMci pana Piotra Szelepińskiego, jak nie było. tak i nie było.

Niepokoiło to Olszewskiego.

Wieczorem cała rodzina zebrała się na ganku dla pogawędki.

Był to pierwszy wiosenny wieczór ciepły. pogodny, cichy. Czuć było w powietrzu zapach młodej trawy, wiatrem od stepu przyniesiony. balsamiczną woń otwierających się pąków topolowych.

Olszewski siedział na jednej ławeczce. przy nim mamka,... chłopka, karmiła piersią wnuka. który namiętnie pijąc pokarm, aż mu się mleko w kątach ust pokazywało, strzelał okiem w bok. wpatrując się w siwą brodę dziadka. lub spojrzenie utkwione nieruchomie trzymał na twarzy siedzącego tuż koło mamki wyrostka Jurka, najmłodszego syna Olszewskich.

Z przeciwnej strony, na drugiej ławeczce siedziały kobiety: żona Olszewskiego, narzeczona pana Piotra i starsza jej siostra z pięcioletnim synkiem na kolanach, bawiąca w gościnie u rodziców.

Słońce zachodziło krwawo, ale spokojnie. Wszyscy byli w nastroju nie wesołym i rozmowa zawiązać się nie mogła.

Burek. rozsiadłszy się na środku dziedzińca. zwrócony ku krwawym smugom zachodzącego słońca, usiadłszy na tylnych łapach i pysk podniosłszy do góry, wył przeraźliwie. przeciągle, jakby płakał, łzy tłumiąc.

Wycie to wszystkim sprawiło wielką przykrość. nikt jednak nie dał uczuć tego po sobie.

Najmłodszy z rodzeństwa, Jurek, okazał się najniecierpliwszym.

— Burek!... — krzyknął, — otoś się wybrał!

Ale Burek, posłuszny głosowi wewnętrznemu, nie słyszał nawoływań Jurka, wył ciągle, modulując głos swój na różne tony.

— Daj mu pokój!.. odezwała się matka.

Jakoż wkrótce Burek sam przez się przestał, zbliżył się do całego towarzystwa i przed progiem ganku położył się.

Wołała go na pieszczoty Handzia, wołał Jurek. ale Burek pokiwał tylko poważnie ogonem i położył się. wyciągnąwszy głowę i oparłszy się na przednich łapach.

Zmierzch już zapadł. Słychać było od folwarku poryk powracających z roboty wołów. rżenie koni. nawoływanie parobków.

Wszystkie te głosy w ciszy wieczornej nabierały dźwięczności. siły. lotności i przez powietrze czyste płynęły Bóg wie jak daleko.

Do chóru tych głosów przybył nowy.

Na kluczynie od stajni, oddalonej o jakie sto kroków zaledwie od dworku. usiadł puhacz i hukać żałośnie począł.

Pierwsze odezwanie się jego, jak iskra elektryczna. przebiegła po ciele siedzących.

— Oce! — rzekła z akcentem zdziwienia i smutku mamka. Nie umiała zapanować nad sobą.

Wiedziano. że jęk puhacza zwiastuje rodzinie nieszczęście jakieś; nie chciano jednak wymieniać wyrazu: nieszczęście.

Olszewski w żart chciał obrócić wykrzyknik mamki.

— Nie słyszeliście nigdy puhacza, czy co?

Mamka nie zwróciła na pytanie uwagi. Wiara jej była niezachwiana.

— Ktoś umrze! — rzekła niby sama do siebie i instynktownie przycisnęła dziecko do piersi.

— Co wam Pan Bóg dał. Horpyno! — odezwała się pani Czarnecka z akcentem wyrzutu.

— ***Bih-me*** umrze. Alboż to pani nie wie, że jeżeli zaraz po zachodzie słońca puhacz huka.... to śmierć pewnikiem.

— Nie gniewajcie Boga.

Wtem Jurek się porwał.

— Mam właśnie flintę nabitą. zaraz tego proroka z kluczyny zsadzę

Już był we drzwiach. kiedy go głos ojca zatrzymał.

— Poczekaj... zostaw go w spokoju... — rzekł poważnie. — Co ma być to będzie.

Jurek usiadł i zamilkł.

Odezwanie się mamki niezmiernie przykre wrażenie sprawiło na wszystkich; każdy jednak żałość swoją ukrył jak najgłębiej, ani słówkiem jej nie zdradził chociaż można ją było odgadnąć z posępnie zamyślonych twarzy i z milczenia.

Śród ciszy Burek nagle podniósł głowę do góry i nasłuchiwał chwilkę. potem schylił znowu i spokojnie na łapach położył.

Nikt na ten ruch Burka uwagi nie zwrócił. Tylko obserwował go stary Olszewski i po chwilce nieznacznie głowę odchylił w stronę stepu i słuch natężył.

On wiedział dla czego Burek głowę podnosił.

Po krótkiem nasłuchiwaniu odezwał się:

— Ktoś jedzie...

Słowa te, zdawało się, obudziły ze snu wszystkich. Głowy zwróciły się mimowolnie w stronę szlaku Humańskiego. Olszewska przyłożyła dłoń do ucha, ażeby lepiej słyszeć.

— Jedzie...

— Pewnie Piotr... — dodała Marynia.

Mimowolny rumieniec twarz jej oblał.

Olszewski nic nie mówił, w milczeniu obserwując zachowanie się Burka, który leżał obojętny, zamyślony, nieporuszony.

— To nie Piotr... ktoś obcy — rzekł stanowczym głosem.

Istotnie słychać było z daleka lekki turkot kół, ale jakiś głuchy, powolny.

— Może Piotr... zobaczymy.

(C. d. n.)

stwierdzono autentyczność przedłożonych przez Ahlwardta aktów urzędowych, a tem samem uznać musiano, że twierdzenia oskarżenia nie były znowu pozbawione wszelkiej podstawy.

To przechyliło znowu szalę opinii publicznej na stronę Ahlwardta i zwolennikom dało nowy rozpęd, — jak tego najoczywistszym dowodem był wybór oskarżonego w okręgu Friedeburg-Arnswalde. Wprawdzie został Ahlwardt zasądzony na 5 miesięcy więzienia, jednak nie może to uchodzić za moralny dowód jego winy. Nadto nie ulega wątpliwości, iż Ahlwardt w myśl ustaw i regulaminu obrad parlamentarnych, zwolniony zostanie na razie z więzienia, gdy tego 15 posłów zażąda. Ahlwardt znajdzie bez wątpienia więcej obrońców w obozie socyalnych demokratów i przestąpiwszy podwoje parlamentu przysporzy swą osobą liczbę skrajnych antisemitów.

Zanim to nastąpi, odpowiedzieć musi rząd rzeszy niemieckiej na interpelacyę, wniesioną na sobotniem posiedzeniu parlamentu przez Buhla i tow., w sprawie jakości karabinów, dostarczanych przez firmę Loewego.

Tak więc wzrost antisemityzmu w Niemczech zaznaczył się bardzo dosadnie ostatniemi czasy i objawił się w wypadkach, z których następstwami zarówno stronnictwa ciał reprezentacyjnych liczyć się będą musiały, jak odczuje je rząd w najmniej dla siebie dogodnej porze, bo w chwili, gdy ważą się losy projektu o zwiększeniu siły zbrojnej.

Z Rady państwa.

Kampania wytoczona przez antisemitów przeciw Towarzystwu „Phoenix“ zajęła całe wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej. Pierwszy nad odpowiedzią hr. Taaffego w tej sprawie zabrał głos znany antisemita pos. Gessmann. Mowca wystąpił z poważnemi zarzutami tak przeciw Towarzystwu „Phoenix“, jak przeciw rządowi za brak należytego nadzoru nad administracyą tego Towarzystwa. Wytykał tedy Gessmann rządowi, że interpelacye w tej sprawie wnoszono w Izbie od r. 1889, a rząd milczał upornie, albo na podniesione zarzuty niedostateczne dawał odpowiedzi. Mowca przytacza fakt, że Towarzystwo „Phoenix“ składa rezerwę na spłatę premij w papierach nie mających pupilarnego bezpieczeństwa, a mianowicie, że na fundusz lokacyjny dano tylko 15 gatunków papierów, na kwotę 1,659.000 złr., mających pupilarne bezpieczeństwo, podczas gdy 19 gatunków papierów na 1,029.000 nie posiada pupilarnego bezpieczeństwa. Czyż to ma być dowodem należytego nadzoru ze strony rządu? Realności Towarzystwa, jak np. „Grand Hotel Victoria“ w Wenecyi, są za wysoko oszacowane. Ułatwiono przez to grę cyframi. Wielkim dowodem braku zaufania do tego Towarzystwa jest, że znaczna część przedarulańskich kas oszczędności nie daje hipotecznych pożyczek na realności, zabezpieczone w Towarzystwie „Phoenix“. Mowcy nie rozchodzi się o robienie skandalu, lecz o sanacyę Towarzystwa, i dla tego powstrzymywał się od napaści na żydów, pomimo że wielu z nich należy do tego Towarzystwa. Pomimo tego żąda „podła i niegodziwa prasa“ ograniczenia wolności słowa.

Prezes Chlumecky za to wyrażenie wzywa mowcę do porządku.

Gessmann oświadcza dalej, że gdyby żydowstwo choćby iskrę poczucia prawa posiadało, nie popierałoby tej „podłej, niegodziwej prasy“.

Prezes Smolka wzywa mowcę za to wyrażenie do porządku dziennego.

Gessman kończy oświadczeniem, że gdy tak pójdzie, to antisemityzm będzie potęgą, która zmiecie z widowni wszystko inne. (*Oklaski antisemitów.*)

Reprezentant rządu, szef sekcyjny Plappart odpowiada na zarzuty Gessmanna i konstatuje, że stan Towarzystwa „Phoenix“ stale się polepsza. P. Plappart zaprzecza twierdzeniu Gessmanna, jakoby stan działu ubezpieczeń od szkód elementarnych pogorszył się. Tak obliczenia Gessmanna w tym kierunku, jak co do działu ubezpieczeń na życie, pozbawione są rzeczowej podstawy. Mowca w dłuższym wywodzie pragnął przekonać Izbę, że rząd dąży do sanacyi Towarzystwa „Phoenix“ i że dzieła tego dokona.

Pos. Gross z przyjemnością przyjmuje do wiadomości, że rząd myśli w obronę wziąć ubezpieczonych w Towarzystwie „Phoenix“; szkoda tylko, że tego nie uczynił wcześniej. Cyfry przez Gessmanna przytoczone, nie są prawdziwe. Koszta administracyi wynoszą 29, nie jak twierdził Gessmann, 53 procent.

Reprezentant rządu br. Call, odpowiadał także na zarzuty Gessmanna. Rząd czyni pełny użytek z prawa nadzoru, lecz nie może mięszać się w personalne stosunki urzędników. „W ogóle — mówił Call — na polu ubezpieczeń istnieją nadużycia, skutkiem czego rząd wystąpi z projektem obowiązkowego ubezpieczenia od ognia“.

Vaszaty zgadza się na przymusowe ubezpieczenie od ognia, lecz wyczekiwałby od rządu bliższych wyjaśnień. Mowca wyjaśnia stanowisko stronnictw w tej kwestyi i zapowiada, że przyjdzie czas, kiedy lud pojmie swoje interesa i zmiecie z powierzchni stronnictwo wielkiego kapitału, które z rozmysłem zaniedbuje interesa ludu.

Pos. Lueger oświadcza, że naród niemiecki nic nie ma wspólnego z „niegodziwą prasą“ i z Towarzystwami akcyjnemi. Rząd chce oczyścić Towarzystwo „Phoenix“ i wybrał na to aż dwóch swoich reprezentantów. Obowiązkiem rządu było ubezpieczonych zawiadomić o fuzyi dwóch stowarzyszeń. Jak atoli z dwóch złych Towarzystw przez zlanie ich wytworzyć można jedno dobre o tem wiedzieć może jedynie radca dworu. (*Wesołość.*)

Reprezentant rządu Plappart odpierał zarzuty Luegera, jako niesłychanie lekkomyślne. Odczytał oświadczenie hr. Taaffego, jakie w odpowiedzi swej na interpelacyę Gessmanna złożył co do radcy Kaana. Do tego oświadczenia mowca nic dodać nie potrzebuje.

Rozprawę o Towarzystwie „Phoenix“ na tem zamknięto.

Następne posiedzenie Izby poselskiej dzisiaj we wtorek.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 grudnia.*

Komisya budżetowa zajęła się już rozprawą nad przedłożeniem rządowem o budżecie prowizorycznym i zakończy ją prawdopodobnie szybko, bo pytanie, czy ten budżet ma być na dwa czy na trzy miesiące uchwalony, nie dostarczy powodu do zatargów. Lewica ze swoimi sprzymierzeńcami zgadza się tylko na dwumiesięczne prowizoryum; Koło polskie zaś zostawiło zupełną swobodę głosowania swoim członkom w komisyi, przeto być może, że wniosek komisyjny opiewać będzie na dwumiesięczne prowizoryum i utrzyma się w Izbie.

Według zapewnienia niektórych dzienników lewica ma dzisiaj przedłożyć w Izbie interpelacyę o rozporządzenia rządowe do magistratów miast Celowiec i Celeja, polecające używać języka słowieńskiego ze stronami słowieńskiemi w poruczonym zakresie działania, ma zarazem postawić wniosek, domagający się, aby rząd przedłożył Izbie wszystkie rozporządzenia wydane dotąd w sprawie językowej w urzędach i zażądać, aby nad tym wnioskiem bezpośrednio rozpocząć rozprawę.

Komisya prasowa rozdała w Izbie swoje sprawozdanie o zmianach w ustawie prasowej. Komisya domaga się zniesienia kaucyi dziennikarskiej, swobody w kolportowaniu, ograniczenia objektywnego postępowania tylko do pewnych wypadków i zniesienia stempla dziennikarskiego.

Według *Wiener Allg Ztg.* dzisiaj na obiad do cesarza zaproszeni zostali między innemi pp. Jaworski, hr. Hompesch, hr. Wolański, minister Zaleski i zastępca marszałka krajowego p. Chamiec. Dziennik wspomniany domyśla się, że cesarz po obiedzie rozmawiać będzie o obecnem położeniu politycznem.

Wczoraj miał audyencyę u cesarza hr. Wurmbrand, o którym w ostatnich dniach wspominano jako o kandydacie na ministerstwo po hr. Kuenburgu z tą uwagą, że hr. Wurmbrand nie będzie „mężem zaufania“ lewicy, lecz reprezentantem Niemców w ogólności.

Z parlamentu niemieckiego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego motywował Marquardsen swoją interpelacyę co do uzbrojenia piechoty niemieckiej. Mowca powoływał się na doniesienia dzienników, jakoby rząd namyślał się czy ma zamawiać dalsze dostawy karabinów i wyraził życzenie, aby Niemcy przez swoje pogotowie wojenne otrzymały pokój w Europie.

Kanclerz Caprivi odpowiedział, że broń, w jaką zaopatrzona jest piechota, tak w modelu, jak w wykonaniu jest doskonałą i odpowiada wszelkim wymaganiom sztuki wojennej. Dotyczy to także karabinów, dostarczanych przez fabrykę Loewego. Kanclerz oświadczył, że administracya wojskowa nie miała zamiaru ani odrzucać karabinów, dostarczonych przez fabrykę Loewego, ani powstrzymywać dalszych zamówień. Ostatecznie przy zaprowadzaniu każdej nowej broni objawia się pewne zaniepokojenie. Dokumenta rządowe, dnoszące się do próby karabinów pod Wesel (*Zob. artykuł p. t. „Postępy antisemityzmu w Niemczech.“*) zostały po prostu skradzione. Administracyę wojskową podano wobec sądu, w sprawie Ahlwardta, w sposób niesumienny i nieodpowiedzialny w podejrzenie. Mowca protestuje przeciwko takiemu postępowaniu.

Saski minister wojny, generał Planitz oświadczył również, że karabiny z fabryki Loewego są dobre.

Z Paryża. Otrucie bar. Reinacha. Korneliusz Hertz. Nowa rozmowa z Bismarkiem.

Lekarze paryscy skonstatowali już, że przyczyną śmierci bar. Reinacha było otrucie za pomocą akonityny. Jest to najnowszy wynik badania, dotyczącego sprawy panamskiej, ale wiadomość ta nie sprawiła zbyt wielkiego wrażenia, ponieważ i bez tego powszechnem było przekonanie, że bar. Reinach nie umarł śmiercią naturalną. Obecnie jednak zachodzi pytanie, czy sam pozbawił się życia, czy też został otruty. Prawdopodobniej byłoby przypuszczać samobójstwo; atoli dosyć uporczywie trzyma się wersya, że bar. Reinacha otruto, aby nie mógł zdradzić osób, przekupionych przez Towarzystwo panamskie.

Figaro zamieszcza na czele dziennika artykuł, który zrobił wielką sensacyę, o dr. Korneliuszu Hertzu, znanym aferzyście finansowym. Hertz stale mieszka w Londynie; otóż *Figaro* utrzymuje, że w przeddzień śmierci bar. Reinacha widziano Hertza w Paryżu w towarzystwie Clémenceau i ministra skarbu Rouviera. *Figaro* nadmienia, iż może to potwierdzić senator Devès. Wieść ta zrobiła sensacyę, ponieważ powszechnie wiadomo, iż Hertz brał czynny udział w rozmaitych sprawach Towarzystwa panamskiego i on to indosował w Banku francuskim czek Towarzystwa na milion franków.

Matin ogłasza nową rozmowę Henryka Des Houx z ks. Bismarkiem. Rozmowa ta nie wiele zawiera nowego. Bismark mówił znowu o znanej emskiej depeszy, przyczem wyraził się, że jako ministrowi spraw zagranicznych przysługiwało mu prawo zmodyfikowania depeszy, nie zmienił jednakże istoty rzeczy i nie dodał ani jednego fałszywego wyrazu. O przymierzu francusko-rosyjskiem wyraził się Bismark, że istota sytuacyi polega na tem, że wrazie gdyby Francya wypowiedziała wojnę Niemcom, Rosya prawdopodobnie natychmiast rzuciłaby się na wschód; ale dla Niemiec może to być obojętnem.

Interesującą opinię wyraził Bismark o procesie panamskim w stosunku do socyalizmu. Zdaniem Bismarka rządy powinny by się wzajemnie porozumieć, celem wyszukania i zarządzenia międzynarodowych środków przeciwko socyalizmowi; tymczasem prawie wszystkie rządy w sprawie tej okazują słabość i pomimo woli robią propagandę socyalizmowi. Bismark potępia z tego stanowiska proces panamski i uważa za niepolityczne ścigać sądownie twórcę kanału sueskiego, albowiem przez to oddaje się tego „wielkiego pracodawcę“ na pastwę socyalistom i anarchistom.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Podług dzienników niemieckich, odkryto w Kijowie spisek, do którego należy wiele oficerów i studentów uniwersytetu. Jeśli mowa o aresztowaniach, to takie praktykują się bez ustanku we wszystkich większych miastach cesarstwa rosyjskiego n. p. przeszłej zimy w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu, Warszawie, nawet w Tomsku, tam zwłaszcza, gdzie istnieją wszechnice. Ale to jeszcze nie znaczy, by odkryto rzeczywisty spisek rewolucyjny. Najmniejsze podejrzenie może w Rosyi zgubić na zawsze człowieka, osobliwie młodego, a prawdy nikt dociec nie potrafi. Spodziewamy się, że i teraz „wiele hałasu o nic“.

Zarząd Towarzystwa kredytowego Królestwa Polskiego podał skargę do sądu gubernialnego warszawskiego o oszczerstwo na Suieżko-Błockiego z powodu artykułu jego, wydrukowanego przez p. Krestowskiego, o czem zawiadamia sam *Dniew. Warszawski.*

Zarząd kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej przenosi się w przyszłym roku do Peterburga, skutkiem czego znowu setki Polaków zostaną bez miejsca.

Kronika.

***Kraków**, 13 grudnia.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15 b. m. Na czele porządku dziennego zamieszczone zostały wnioski w sprawie organizacyi służby zakładu obserwacyjnego dla nierogacizny w Krakowie.

Rada szkolna krajowa dotychczas nie załatwiła przychylnie sprawy zaprowadzenia jednorazowej nauki w tutejszych szkołach ludowych, mimo że tylokrotnie objawiła słuszne i uzasadnione życzenie Rada miejska, publiczność cała i prasa, a nawet ogół nauczycieli na konferencyi okręgowej, w pierwszych dniach lipca br. odbytej, uznał potrzebę zaprowadzenia jednorazowej nauki. Dziwić to tembardziej musi, skoro we Lwowie we wszystkich szkołach publicznych i w naszych gimnazyach, a nawet w sąsiednim Podgórzu w gimnazyum i w szkole ludowej odbywa się już nauka jednorazowa. Tylko żądaniom obywateli naszego miasta nie uczyniono dotychczas zadość. Obecnie przybywa jeszcze jeden nader ważny powód, przemawiający za jednorazową nauką. Większa połowa uczniów i uczennic szkół ludowych otrzymuje obiady przez miesiące zimowe w klasztorach (przeszło 800) i w kuchni na Kazimierzu (przeszło 600 dzieci). Idą więc ze szkoły wprost na obiad, a stąd wcale nie udają się do domu, jużto z powodu zbytniej odległości, już też z lenistwa, lecz niedostatecznie odziane, wałęsają się po ulicy w czasie mrozów i śniegów po 2 lub 3 godziny, aż powracają znowu do szkoły. Tak więc bardzo wiele dzieci nabawia się dotkliwych chorób, których przyczyną jest zaziębienie. Gdyby była zaprowadzona jednorazowa nauka, udawałyby się z obiadu wprost do domu, nie mając powodu zatrzymywania się na ulicy i tam byłyby pod nadzorem rodziców, lub osób starszych. Wobec tych okoliczności spodziewać się należy, iż Rada szkolna krajowa uwzględni wreszcie słuszne domagania się tutejszej publiczności i zaprowadzi jednorazową naukę w szkołach ludowych.

Z krakowskiego Tow. dobroczynności. W piątek dnia 9 bm., jako w rocznicę założenia krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, odbyło się w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Koletek, pod przewodnictwem JE. kardynała Albina Dunajewskiego zgromadzenie ogólne członków, co trzy lata się powtarzające. Po zagajeniu przez przewodniczącego, sekretarz p. Furmankiewicz odczytał sprawozdanie Rady ogólnej z czynności dokonanych w ciągu trzech lat ostatnich 1890—1892. Następnie prezes dr. Władysław Ściborowski w dłuższem przemówieniu przedstawił obecny stan i stosunki Towarzystwa, zastanawiał się nad ważniejszemi sprawami, wspomniał zmarłe damy i członków Towarzystwa, którzy zasługami dla kraju i społeczeństwa długoletnią pracą dla dobra Towarzystwa, lub dobroczynnemi ofiarami się odznaczyli (pamięć zmarłych na wezwanie JE kardynała obecni uczcili przez powstanie) Przedstawił ruch ubogich w zakładzie, zastanawiał się nad dochodami i wydatkami, wreszcie złożył podziękowanie damom i członkom Towarzystwa, instytucyom, naczelnikom władz i wszystkim osobom, które w jakibądź sposób do spełnienia zadań, jakie sobie Towarzystwo przedsięwzięło, przyczynić się raczyli. Wiceprezes Towarzystwa p. Ksawery Konopka podziękował prezesowi w imieniu członków za gorliwe i pełne poświęcenia zajmowanie się sprawami Towarzystwa. W końcu dopełniono wyborów Rady ogólnej na następne sześciolecie. Ze sprawozdania podajemy ważniejsze dane:

Liczba członków Towarzystwa wynosiła z początkiem 1890 roku 236, z końcem 1892 roku 240, (zmarło 27, nowych przyjęto 31). Liczba dam, wynosząca z końcem 1890 roku 68, spadła na 61 (10 zmarło, 3 nowe przybyły).

Ubogich Towarzystwo stale utrzymuje 150 starców, 40 dzieci i 45 podrzutków na wsiach. W ciągu trzech lat znalazło w Towarzystwie przytułek 253 starców, (58 mężczyzn, a 195 kobiet), 51 dzieci, oraz 99 podrzutków. Śmiertelność między starcami wynosiła 9.75 prc., z dzieci ani jedno nie umarło. Przychód ogólny wynosił w ciągu trzech lat 86.412 złr. $21^1/_2$ ct. wydatki 85.593 złr. 63 ct., lecz tu jest już wliczony dług w kwocie 3.300 złr, z powodu niedoboru zaciągnięty z funduszów stałych.

Skład Rady ogólnej na następne lat sześć jest następujący: Prezes dr. Władysław Ściborowski, od lat 8 stanowisko to zajmujący, wybrany 49 głosami na 50 głosujących. Wiceprezesowie: dr. Jan Hajdukiewicz, ks. prałat Henryk Matzke, Ksawery Konopka i Jan Gwiazdomorski (nowo wybrany), radcy wydziału spisu: prof. dr. Leon Cyfrowicz, H. Müldner, S. Szymkiewicz, K. Stankiewicz, L. Hoszowski. Radcy wydziału skarbowego: Henryk Schwarz, p. Kotarski, F. Dobrzański, J. Mrażek (nowo wybrany), dr. D. Wierzbicki (nowo wybrany). Radcy wydziału gospodarczego: Witalis Szpakowski, A. Miłaszewski, J. Matusiński, St. Bartl, Z. Bukowski (nowo wybrany). Radcy wydziału prawnego: dr. Władysław Markiewicz, L. Zawiłowski, K. Kulikowski (nowo wybrany), dr. S. Biesiadecki (nowo wybrany), dr. W. Styczeń (nowo wybrany). Radcy wydziału zdrowia: dr. Ludwik Wiszniewski, dr. J. Buszek, F. Gralewski, dr. F. Murdzieński, dr. St. Ponikło (nowo wybrany).

Obywatelski komitet opiekuńczy „Domu akademickiego“ w Krakowie wniósł do Rady miasta prośbę o przyznanie subwencyi na budowę tegoż domu. Budowa ma być z wiosną roku 1893 rozpoczętą.

Zarząd Czytelni młodzieży handlowej, porządkując bibliotekę w zamiarze uzupełnienia jej nowemi świeżemi utworami, spostrzegł z wielkiem ubolewaniem, że wielka część dzieł jest zdekompletowaną, bo członkowie czytelni zatrzymują u siebie książki pożyczone nadzwyczaj długo ze szkodą innych czytelników. Przeto pożądaną jest rzeczą, aby członkowie czytelni co rychlej pozwracali pożyczone książki i tym sposobem ułatwili zarządowi zrobienie porządku i odpowiednie uzupełnienie księgozbioru.

Zrzucanie śniegu z dachów. Celem zapobieżenia tamowaniu komunikacyi, szczególniej na węższych ulicach, przez zrzucanie śniegu naraz z kilku domów, który nie usuwany zaraz, utrudnia, a nawet często i uniemożliwia komunikacyę, zarządził magistrat, iżby właściciele realności, chcący śnieg z dachów zrzucać na ulicę, poprzednio z naczelnikiem straży pożarnej p. Eminowiczem się porozumieli, a on najspieszniej zarządzi wywiezienie.

„Kraków bez planu regulacyjnego“. Bardzo ważny artykuł, dotyczący spraw budowlanych w Krakowie zamieszcza w ostatnim numerze *Czasopismo* Towarzystwa technicznego krakowskiego. — Autor dał rozpoczętej dopiero pracy swojej tytuł: „Kraków bez planu regulacyjnego.“

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Damazego K. „Portret mężczyzny“, Piccarda L. „Na tropie“, Popiela „Na granicy“, Stasiaka „W szkodzie“, Toudosa „Katedra na Wawelu“ akw.

Tow. muzyczne daje wieczór muzyczny w piątek dnia 16 bm. z udziałem p. kap. J. N. Hocka, który wykona „Sonatę“ Lacatellego z XVII w., stałego kwartetu smyczkowego Towarzystwa i uczniów i uczennic prof. Galla. Bilety po cenach zwykłych sprzedaje dla członków kancelarya Towarzystwa codziennie w godzinach urzędowych.

Jan Lasalle, słynny barytonista wielkiej opery w Paryżu, wystąpi w Krakowie z koncertem w styczniu r. p.

Z teatru. Dziś we wtorek z powodu nagłego zasłabnięcia pani Siemaszkowej, zamiast ogłoszonych „Naszych aniołów“, danym będzie po raz siódmy wesoły „Dom waryatów“ i obrazek Domnika „Dzieci muzy“. We czwartek przedstawioną będzie jedna z najlepszych komedyj Kazimierza Zalewskiego p. t. „Oj mężczyźni, mężczyźni“, zaś w sobotę po raz pierwszy „Winny“ *(Schuldig)* dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa, z p. Rygierem w roli tytułowej. „Nasze anioły“ przedstawione będą w przyszłym tygodniu.

W „Gwieździe“ odegrali w niedzielę amatorowie komedyę Przybylskiego „Na przekór“, Świderskiego „Dzieciaki“, a nadto wygłoszono monolog Gawalewicza „Jąkała“. Salę zapełnili członkowie z rodzinami; brakło miejsc. Bawiono się bardzo dobrze, gdyż przedstawienie wypadło dobrze, mogło nawet wybredne wymagania zadowolnić. „Gwiazda“ się coraz piękniej rozwija, członków codzień więcej, dzięki wydziałowi, chórowi i sekcyi zabawowej.

Zmarli. Erazm Gajewski, doktor medycyny, uczeń wileńskiego uniwersytetu, umarł na Podolu w Winnicy w 91 roku życia, a 66 roku praktyki lekarskiej.

Jan Prusinowski, długoletni korespondent i współpracownik wielu pism warszawskich, zasłużony poeta i pisarz, zmarł w Żytomierzu w 74 roku życia.

Krosno, 8 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Za staraniem członków tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ odbyło się dnia 3 b. m. nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1830/31, w kościele OO. Franciszkanów. Mszę solenną celebrował ks. Serwin, gwardyan. Katafalk pięknie był przybrany, oraz rzęsiście oświetlony. Do większej uroczystości nie mało przyczynił się śliczny śpiew pani Kmentt i p. Kowalskiego w czasie mszy, jak również i przemówienie ks. Żuliń-

O telefonie.

Ciężka walka o byt, wytężona konkurencya na każdem polu, skomplikowany ustrój teraźniejszego społeczeństwa, potężny rozwój nauki i piśmiennictwa, potrzeba czytania pism codziennych zrodziły owo pospieszne gorączkowe życie, które pochłania cały zasób sił naszych i tak wypełnia niemal każdą dnia chwilę, że licznym obowiązkom i zajęciom często ledwie podołać możemy. Czas przeto, którego nie cenią w pierwotnych społeczeństwach, stał się dla nas bardzo drogim. A w handlu wielkoświatowym, w wielkim przemyśle fabrycznym, na targu pieniężnym o powodzeniu, o zysku lub stracie jedna często rozstrzyga chwila. Czas, to pieniądze.

Wysoko rozwinięta kultura, która wytworzyła te stosunki, stworzyła zarazem środki do zaoszczędzenia czasu, do pokonania przeszkód, jakie zamiarom naszym stawia odległość. Szybkie środki komunikacyi: okręt parowy, lokomotywa, kolej elektryczna i środki szybkiego porozumienia się na znaczne odległości: telegraf i współzawodnik jego telefon, najmłodszy z wielkich wynalazków naszego wieku, służą temu celowi i tętno naszego życia coraz bardziej przyspieszają.

W wielkich miastach Europy i Ameryki stał się telefon już od lat kilkunastu potrzebą codziennego życia. W październiku bieżącego roku, a więc w 16 lat po wynalezieniu telefonu, otwarto wreszcie i u nas w Krakowie komunikacyę telefoniczną. Idziemy więc i my za postępem czasu, wprawdzie krokiem powolnym, ale idziemy. Gdzieindziej jest telefon rzeczą powszechną, nie budzącą zajęcia — u nas jest nowością. Nim więc spowszechnieje, odświeżmy w pamięci naszej wiadomości nabyte wtenczas, kiedy telefonem interesował się świat cały.

Wielki wynalazek nie powstaje odrazu. Myśl o nim błąka się zwyczajnie dość długo po różnych głowach, a po mniej lub więcej udatnych próbach, znajduje się wreszcie geniusz, który w sposób prosty zadanie rozwiązuje. Tak też było z telefonem. Doświadczenia nad przesyłaniem głosu robiono już w XVII wieku. Angielski fizyk Hooke używał do tego celu długiej napiętej nitki, a urzeczywistnieniem tej myśli jest tak zwany telefon nitkowy, znana zabawka, składająca się z dwóch papierowych rurek zamkniętych na jednym końcu sprężystemi błonami, połączonemi długą nicią. Ponieważ nitka, jako ciało stałe, przewodzi głos lepiej od powietrza, mogą dwie osoby przez telefon nitkowy rozmawiać na odległość kilkudziesięciu metrów.

Dzisiejszy telefon polega na zupełnie innej zasadzie, bo przenoszenie głosu odbywa się w nim z błyskawiczną szybkością za pomocą prądu elektrycznego. Już w roku 1861 zbudował telefon elektryczny Filip Reis, nauczyciel w małem mieście w okolicy Frankfurtu. Przyrząd jednakże Reisa, przenoszący dość dokładnie dźwięki muzyczne, do przesyłania mowy nie nadawał się. Zapomniano też o nim w Europie prawie zupełnie. Natomiast w Ameryce znalazł Reis kilku naśladowców, którzy kusili się o rozwiązanie zadania, lecz z nielepszym skutkiem. W tem pojawił się nagle na wystawie światowej w Filadelfii w r. 1876 telefon Graham Bell'a, nieznanego przedtem światu młodego Szkota, nauczyciela głuchoniemych w Bostonie, przenoszący mowę z wszelkiemi jej odcieniami na znaczne odległości tak dokładnie, że osobę znajomą po głosie poznać było można. Wynalazek wzbudził ogólny podziw i zainteresował cały świat cywilizowany, bo zrozumiano odrazu doniosłość jego dla celów praktycznego życia.

Telefon Bell'a ma budowę zadziwiającej prostoty. Składa on się z małej puszki drewnianej, wewnątrz której znajduje się magnes, otoczony na jednym końcu zwojem cienkiego, miedzianego, jedwabiem oprzędzonego drutu. Tuż nad tym końcem magnesu znajduje się blaszka stalowa brzegiem do puszki przytwierdzona. Końce drutu, otaczającego magnes, wychodzą na zewnątrz puszki, a gdy je za pomocą dwóch długich drutów połączymy z końcami drutu otaczającego magnes w drugim telefonie, otrzymujemy dwie stacye telefoniczne. W jeden z obu telefonów mówi się, a słucha — drugim. Telefon, w który się mówi, nazywają przesyłaczem, a ten przez który się słucha, odbieraczem.

Działanie telefonu polega na tej zasadzie, że magnetyzm i prąd elektryczny mogą się nawzajem wywoływać.

Żelazo, otoczone zwojem drutu, staje się magnesem, gdy prąd elektryczny krąży w drucie, lecz siłę magnetyczną natychmiast utraca, gdy prąd krążyć przestaje. Podobnej zmianie, chociaż trudniej, ulega stal, a gdy prąd przez dłuższy czas ją okrąża, zatrzymuje stale własności magnetyczne. Magnes chwilowy, powstający pod wpływem prądu elektrycznego, nazywamy elektromagnesem.

Położenie jego biegunów zależy od kierunku prądu, mianowicie powstaje na tym końcu żelaznego słupka biegun południowy, który prąd okrąża w kierunku ruchu wskazówki zegarka, dla widza patrzącego na ten koniec od południa.

Jeżeli prąd elektryczny okrąża magnes, wzbudza w nim magnetyzm podobnie jak w stali niezamagnesowanej, może więc magnetyzm jego stosownie do swego kierunku wzmocnić lub osłabić. Magnes na odwrót wzbudza w drucie prąd w chwili, gdy go do zwoju drutu, którego końce są z sobą związane, zbliżamy. Gdy magnes oddalamy, krąży w drucie prąd chwilowy w kierunku przeciwnym. Takie same prądy chwilowe powstają w drucie nawiniętym na magnes, gdy siłę magnesu wzmacniamy lub osłabiamy. W stali lub żelazie powstaje za zbliżeniem do magnesu magnetyzm, mianowicie w końcu zbliżonym do bieguna północnego południowy, a w końcu przeciwnym północny. Magnetyzm w ten sposób w stali lub żelazie wzbudzony, oddziaływa znowu na magnes i potęguje jego siłę. Gdy zatem do magnesu otoczonego zwojem drutu, zbliżymy stal lub żelazo, powstają w drucie chwilowe prądy.

Głos powstaje wskutek drgań dźwięczącego ciała. Gdy kołyszemy czółnem, powstają na wodzie fale, które uderzając o odległe czółno mogą je rozkołysać. Podobnie wzbudzają drgające cząstki dzwonu uderzonego młotem fale w powietrzu, które błonkę bębenkową zamykającą przewód ucha do drgań pobudzają. W chwili, gdy te drgania za pośrednictwem nerwów słuchu dochodzą do świadomości naszej, odnosimy wrażenie głosu.

Gdy mówimy w telefon, fale wywołane drganiem wiązadeł krtani naszej, pobudzają do drgań blaszkę stalową, która, to zbliżając się, to oddalając od magnesu, siłę jego nieustannie zmienia. Wskutek tego powstają w drucie otaczającym słupek prądy o zmieniającym się nieustannie kierunku, które po drucie łączącym obie stacye płyną do odbieracza i wzmacniają lub osłabiają jego magnes, stosownie do tego, czy prąd ze względu na swój kierunek w północnym końcu magnesu usiłuje wzbudzić magnetyzm północny, czy południowy. Gdy siła magnesu w odbieraczu wzrasta, blaszka doznaje silniejszego przyciągania, gdy siła słabnie, blaszka wraca do pierwotnego położenia, wykonuje więc drgania, które w powietrzu fale głosowe wywołują. Wysokość tonu zależy od częstości drgań. Im szybsze są drgania, tem wyższy jest ton. Ponieważ blaszka przesyłacza wykonuje tyle drgnień, ile ciało dźwięczące, a każde jej drgnienie wywołuje za pośrednictwem prądu ruch blaszki odbieracza, więc blaszka ta wydaje ton tej samej wysokości jak źródło dźwięku.

Przesyłać dźwięki z niezmienioną wysokością można było także za pomocą telefonu Reisa i innych jemu podobnych. Wyższość telefonu Bell'a nad telefonami muzycznymi polega na dokładnem oddaniu barwy dźwięku. Barwą nazywamy tę cechę, którą różnią się dźwięki tej samej wysokości wydobyte na różnych instrumentach n. p. *a* fletu od *a* skrzypiec.

Wyjaśnienie dokładne zdolności telefonu oddawania barwy przesyłanych dźwięków za dużo zajęłoby miejsca. Musimy zadowolnić się podaniem głównych tylko zasad. (C. d. n.)

Dr. Franciszek Tomaszewski.

skiego, który w krótkich, lecz rzewnych słowach streścił cały przebieg sprawy 1830/31 r., co nie mało przyczyniło się do podniesienia ducha narodowego, którego brak w naszem miasteczku czuć się daje. Kościół, pomimo zawiei śnieżnej, napełniony był inteligencyą miejscową, urzędnikami tutejszych instytucyj, jak również młodzieżą szkoły tkackiej krajowej i nieliczną liczbą włościan. Tylko nie odczuły swego obowiązku tutejsze cechy. Na zakończenie wszyscy zgromadzeni zaśpiewali pieśni narodowe: „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Klubowi posłów ruskich w Radzie państwa nadesłano z kilku dekanatów pismo z wezwaniem, aby posłowie wystąpili w parlamencie w obronie ruskiego duchowieństwa przeciw reskryptowi namiestnictwa. Klub ruski na posiedzeniu, zaraz po wydaniu reskryptu odbytem, postanowił czekać, aż duchowieństwo ruskie samo da inicyatywę do obronnego kroku. Teraz mając listy od ruskich dekanatów, przedsięweźmie klub stosowne kroki i prawdopodobnie postawi w Izbie interpelacyę.

Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej" zawiązane zostało w Wieliczce, dzięki staraniom adw. dra Dziewońskiego. W tych dniach zostanie ukonstytuowany zarząd.

Tarnów, 10 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Od miesiąca bawi u nas prowincyonalna trupa teatralna p. Piaseckiego, w skład której wchodzi wielu dzielnych i rutynowanych artystów, jak Piasecki, Swaryczewski, Benza, Lubicz, Lasocka, Lubiczowa, Grafczyńska i t. d.

Repertoar sztuk, szczególniej z zakresu komedyj i operetek, jest bogaty, wystawa i kostymy bardzo piękne. Sala teatralna, którą nowonabywca gmachu p. Górski odnowił i przyozdobił, daje się teraz wcale dobrze ogrzewać.

Tarnowianie, którzy dość są wybredni, uczęszczają licznie na przedstawienia. a nie rzadko obok przybyłych z okolicy spotyka się w teatrze i obce twarze przejezdnych. Snać teatr ożywił choć nieco nasze miasto.

Dyrektor trupy starał się w Radzie miejskiej o pozwolenie nazwania swego teatru teatrem tarnowskim. Rada miejska odmówiła tej prośbie i słusznie, jeżeli nadając teatrowi swe ojcostwo, nie miała na myśli przyjęcia na siebie choć jakich takich obowiązków ojcowskich.

Obecnie, po przekonaniu się, że teatr odpowiada wszelkim wymaganiom, bardzo jest prawdopodobnem, że gmina zaopiekuje się teatrem i zapewni mieszkańcom tę przyjemną a pożyteczną rozrywkę przynajmniej na pewien sezon w każdym roku. Życzyćby sobie należało, aby Tarnów pod tym względem poszedł w ślady Stanisławowa i pamiętając o propinacyi, pamiętał także o szlachetniejszej rozrywce mieszkańców.

Trupa teatralna zabawi u nas prawdopodobnie co najmniej do końca roku, a może i karnawał uprzyjemniać nam będzie.

Z Tarnopola donoszą: Przed kilku dniami odbyła się tutaj narada w sprawie budowy kolei żelaznej wschodnio-podolskiej. Głównym punktem narad była sprawa zebrania pół miliona złr, którą to sumę rząd, jak wiadomo, zażądał jako subwencyi od obywateli podolskich. Wybrano w tym celu komitet, który ma przedstawić sposoby i środki zebrania potrzebnej sumy.

Na posiedzeniu tem poruszono sprawę emigracyi ludu do Rosyi. Hr. Baworowski z naciskiem zaznaczył, że główna przyczyną emigracyi jest nędza wśród ludu, odmalował ją jaskrawemi barwami i domagał się energicznych środków zaradczych. Budowa kolei może dać pracę ludowi i choć cokolwiek pomoc przynieść. Przeciw wywodom Baworowskiego wystąpił Vivien, poseł, mówiąc, że wskazywanie na nędzę, jako na źródło emigracyi, jest nieuzasadnione. Wszyscy obecni niezbitemi argumentami zbijali pogląd p. Viviena, nie znalazł się ani jeden wśród zebranych, ktoryby go poparł. Słowa Baworowskiego, że nędza wygania głodnych i gołych z kraju za zarobkiem i chlebem, zostały poparte przez naocznych świadków, ludzi, którzy wśród ludu żyją, z nim się stykają i nań nieustannie oczy mają zwrócone. Agitacya zastała tylko gotową, dobrze obrobioną glebę.

Zabójstwo adwokata przez zemstę. W dniu 12 maja b. r. w pobliżu dóbr Medemrode barona Roppa, w powiecie szawelskim na Żmudzi, zabity został wystrzałem z fuzyi adwokat przysięgły Bogdziewicz, który jechał wówczas do Szawel na sądy. Śledztwo, rozwinięte w tej sprawie, wyjaśniło wkrótce wszelkie okoliczności i wykryło sprawców. Cała wieś Kessy od czasu dłuższego prowadziła z bar. Roppem zacięty spór z powodu zakwestyonowania przez tego ostatniego serwitutów: leśnego i pastwiskowego, przysługujących dotychczas włościanom. Ponieważ w obronie interesów br. Roppa występował we wszystkich sądach adw. Bogdziewicz, przeto włościanie wsi Kessy zapałali do niego szczególną nienawiścią.

Do sędziego śledczego zjawił się wkrótce włościanin wsi Kessy, Jan Jakubajtys, i, przyznając się do udziału pośredniego w zabójstwie Bogdziewicza, zeznał, że jeszcze w r. 1891 włościanie wsi Kessy szukali usilnie człowieka, któryby się podjął zabicia Bogdziewicza za 100 rs., które zawczasu zebrali pomiędzy sobą. Pewnego dnia, w wielkim poście b. r., wracał on z kościoła z Kazimierzem Norejkisem który się śmiał z wszystkich mieszkańców wsi Kessy, iż nie mogą poradzić z jednym Bogdziewiczem. Norejkis się przechwalał, iż podjąłby się zabicia adwokata nawet za 50 rs. Po powrocie do wsi zakomunikował Jakubajtys propozycyę Norejkisa sąsiadom, którzy się ucieszyli i przystali na zapłacenie Norejkisowi 50 rs., lecz dopiero po dokonaniu zabójstwa, przyczem niezwłocznie zaopatrzyli go w strzelbę, konia i wóz i obiecali udzielić potrzebnych informacyj o dniu przyjazdu Bogdziewicza do Szawel, lub do wsi Medemrode.

W tych dniach w sprawie tej odbyła się rozprawa sądowa. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 osób z Norejkisem, zabójcą bezpośrednim, na czele. Wśród oskarżonych, obok 23-letnich młodzieńców, byli 72-letni starcy.

Śledztwo sądowe i rozprawy stron zajęły dwa dni czasu. Wyrokiem sądu okręgowego wszyscy oskarżeni, uznani za winnych, skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na 7 do 12 lat, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Niagara nie jest największym wodospadem. Wśród mieszkańców Labradoru krążyły głuche wieści o olbrzymich wodospadach na rzece Grand- lub Hamilton River. Kilka prób dotarcia do wodospadów spełzło na niczem, dopiero w roku zeszłym wyprawa Henry G. Bryanta została uwieńczoną pożądanym skutkiem. Uczony ten w towarzystwie prof. C. A Kenastona, Szkota Montgue i jednego Eskimosa dotarł do wodospadów, których odgłos, podobny do grzmotów, słyszeć się dawał w odległości 30 km. Po nad wodospadami szerokość rzeki sięga 300 metr. Cała ta masa wody ścieśnia się pomiędzy skałami do szerokości 50 metrów i spada z pionowej skały w głąb 96 metrów (spad Niagary sięga 50 mtr.). Rzeka u spodu zwraca się z szaloną szybkością ku południowemu wschodowi i płynie wartko wśród Kenionu (którego mdłym obrazem są nasze Pieniny) 40 km. długiego, utworzonego przez strome skały gnajsowe, sięgające 120 metrów wysokości. Okolica owa nie jest zamieszkaną. Indyanie wiedzieli o istnieniu olbrzymiego wodospadu, jednak przesąd wstrzymywał ich od odwiedzania owej okolicy.

Poeta Atanazy Szenszin (Fet), jedyny wybitniejszy rymotwórca stronnictwa rządowego w Rosyi, umarł w Moskwie dnia 4 b. m. Nieboszczyk zasłużył się głównie jako tłómacz Horacego, Goethego i Szopenhauera, ale unikał starannie spraw politycznych, a kiedy się odzywał, to w duchu arystokratyczno - carskim.

Odznaczenia. Paryska szkoła języków wschodnich przyznała dyplomy dwom swoim uczniom Polakom pp. Wacławowi Liederowi i Stanisławowi Rettlowi. Obaj ukończyli wydział języków muzułmańskich (arabski, perski i turecki) i zamierzają wstąpić na drogę dyplomatyczną.

Mianowania. Cesarz mianował docenta prywatnego i lekarza pułkowego dr. Władysława Niemiłowicza nadzwyczajnym profesorem farmakognozyi na uniwersytecie lwowskim.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Stanisława Gluzińskiego, Antoniego Turkiewicza, Jerzego Sochackiego i Emila Zadereckiego geometrami ewidencyjnemi 2-giej klasy w XI klasie rangi, dalej adjunkta podatkowego Stanisława Loescha, prowizorycznego asystenta cłowego Józefa Ignacego Gwardzińskiego i byłego czasowego geometrę przy regulacyi podatku gruntowego Stanisława Feigla, adjutowymi elewami ewidencyjnymi, w końcu byłego czasowego geometrę przy regulacyi podatku gruntowego Mieczysława Szumskiego i akademika górniczego Stanisława Koerbera nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. L. W. w Stróżach niższych. Dziękujemy. Wydrukujemy.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 15 grudnia: „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 17 grudnia: Po raz pierwszy „Winny" *(Schuldig)*, dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa, tłomaczenie M. Sachorowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Bandrowski,** tenorzysta opery w Frankfurcie nad Menem, zdobywa sobie w ostatnich czasach światowy prawdziwie rozgłos swemi występami gościnnemi na scenach niemieckich. Jednym z najświetniejszych sukcesów artysty naszego był występ jego w Berlinie w „Odeonie" w koncercie dnia 23 z. m. Jedno z najpoważniejszych pism muzycznych pisze z powodu tego występu o Bandrowskim: „Najwspanialszym punktem wieczoru był występ Aleksandra Bandrowskiego. Głos to tenorzysty bohaterskiego o rzadkiej piękności metalu i pełen wyrazistości. Do tych prawdziwie zdumiewających warunków przybywa szkoła znakomita i pełen smaku i artyzmu sposób interpretacyi. Popis śpiewaka sprawiał wrażenie imponujące siłą (*Vortrag hat etwas Gigantisches*); było tam połączenie stylów Wagnera i Liszta, dające znakomite rezultaty artystyczne".

A. Bandrowski zaangażowany został na szereg gościnnych występów do opery „La Scala" w Medyolanie. Występy naszego śpiewaka trwać będą od 15 lutego do 15 marca 1893 r.

Dział ekonomiczny.

Wiec Izb handlowych i przemysłowych obraduje właśnie w Wiedniu nad projektami rządowemi w sprawie reformy podatkowej. W toku dyskusyi szczegółowej zapadło już kilka uchwał niemałej doniosłości. Jak już doniosły telegramy uchwalono przedewszystkiem, że suma jaką corocznie opłacać mają wszyscy obowiązani do płacenia podatku zarobkowego, ma być oznaczoną raz na dziesięć lat. W ciągu dziesięciu lat nie mogłaby zatem wysokość tego podatku ulegać zmianie i opodatkowani mieliby pewność, że w ciągu szeregu dziesięciu lat podatek ten nie będzie podwyższonym.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek wiedeńskiej Izby w kwestyi podziału opłacających podatek zarobkowy i składu komisyj podatkowych. Wniosek ten opiewał: „Opodatkowanych należy podzielić najmniej na trzy klasy, według wysokości podatku zarobkowego, jaki ostatni raz płacili, a pośród należących do jednej klasy utworzyć osobne stowarzyszenia podatkowe, i to o ile możności stowarzyszenia podzielone według zawodu. Dla każdego stowarzyszenia należy utworzyć osobne komisye podatkowe, której członków w połowie wybiera stowarzyszenie, w jednej czwartej z pośród członków stowarzyszenia wybiera Izba handlowa i przemysłowa, a w jednej czwartej mianuje minister skarbu. Komisye mają opinie odpowiednich stowarzyszeń podatkowych uważać za podstawę rozdziału podatku na pojedyncze podatki." W toku dyskusyi dr. Kolischer (ze Lwowa) uczynił wniosek, aby wybór komisyj podatkowych uregulowano w ten sposób, iżby wszystkie działy przemysłu były w niej reprezentowane. P. Dattner (z Krakowa) proponował zaś, aby wybory odbywały się w trzech klasach według okręgów sądowych. W głosowaniu utrzymał się 15 głosami przeciw 8 wniosek lwowskiej Izby handlowej następującej osnowy: „Sumę podatku zarobkowego, jaki opłacać mają wszystkie stowarzyszenia podatkowe w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, należy w pewnym okresie dziesięcioletnim rozdzielić według dochodowości pierwszej klasy w r. 1891." Również utrzymał się 14 głosami przeciw 9 wniosek dra Kolischera w następującem brzmieniu: „Rozdziału podatku w granicach jednego powiatu dokonać ma jednolita komisya składająca się najmniej z 12 członków, z których ¹/₄ mianuje rząd, ¹/₄ wybiera Izba handlowa, a połowę wybierają opodatkowani." W ten sposób wnioski wiedeńskiej Izby odrzucono.

Wiec przyjął następnie wniosek wiedeńskiej Izby handlowej, domagający się ograniczenia prawa rekursu do pewnych norm, z poprawką pilzneńskiej Izby handlowej. W myśl tej uchwały krajowe dyrekcye skarbu miałyby uwzględniać rekursy opodatkowanych, jeśli rekurujący wiarogodnie wykaże, że wymierzony mu podatek wynosi więcej, niżby wypadało z przecięcia dwuletniego dochodu. Przyjęto również wniosek wiedeńskiej Izby żądający uwolnienia od podatku przemysłowców, którzy przemysł swój wykonują sami bez pomocnika, lub z jednym pomocnikiem, wraz z poprawką libereckiej Izby domagającej się, aby uwolnienie to nie pozbawiało prawa głosowania. Wniosek ołomunieckiej Izby handlowej o uwolnienie od podatku przemysłowego, wniosek p. Faltera (z Krakowa), o humanitarne ulgi przy ściąganiu podatku, oraz wniosek pana Auspitza, aby komisye podatkowe uważały opinie odnośnych stowarzyszeń przemysłowych za podstawę rozdziału podatku, wiec przyjął większością głosów, a natomiast odrzucił wniosek dra Carusa (z Feldkirch), wyrażający zapatrywanie, że osobne opodatkowanie składów fabrycznych jest nieuzasadnione i powinno być uchylonem. W końcu wybrano komisyę do sformułowania powziętych uchwał.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 12 b. m. przypędzono 278 węgierskich, 769 galicyjskich, 217 bukowińskich i 1247 niemieckich, razem zatem 3671 wołów. Płacono za węgierskie woły opasowe doborowe po 63 do 67 złr., wyjątkowo po 68 złr., średnie po 59 do 62 złr., poślednie po 56 do 58 złr.; galicyjskie woły opasowe wyborowe po 64 do 68 złr., średnie po 60 do 63 złr., poślednie po 57 do 59 złr., woły włościańskie po 50 do 59 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej. Byki i krowy płacono po 25 do 34 złr. za cetnar metryczny wagi żywego bydlęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 13 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·4 mm	735·1 mm	734·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,4	—0°,2	+4°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	96 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 grudnia. Cesarz zezwolił na utworzenie stadniny w Kleczy Dolnej pod Wadowicami.

Wiedeń, 13 grudnia. Cesarz udzielił wczoraj audyencyi deputacyi pod przewództwem p. Lupula, wstawiającej się za uzupełnieniem uniwersytetu czerniowieckiego przez utworzenie wydziału medycznego. Cesarz przyrzekł polecić szczegółowe zbadanie tej sprawy, zrobił jednak uwagę, że może kłopoty finansowe staną temu na zawadzie.

Wiedeń, 13 grudnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* donosi: Komendant 24 dywizyi piechoty jen. Huegel na własne żądanie otrzymał urlop z pensyą tymczasową.

Pułkownik Semrad mianowany dyrektorem artyleryi wałowej w Przemyślu, a pułkownik Grasser dyrektorem artyleryi wałowej w Krakowie.

Wiedeń, 13 grudnia. (Z Rady państwa) P. Steinwender postawił wniosek nagły, aby wybrano komisyę z 24 członków, którąby rozpoznała postanowienie ministerstwa spraw wewnętrznych, mocą którego magistratom miast Celowca i Celeja polecono przyjmować podania słowieńskie i w tymże języku je załatwiać. Komisya rozporządzenie to ministeryalne powinna zbadać i zdać z niego sprawozdanie w Izbie. Wnioskodawca zaznacza wysokie zaniepokojenie, dzięki temu rozstrzygnięciu sprawy języka przez ministerstwo i podnosi potrzebę wypracowania ustawy językowej.

Nagłość wniosku 127 głosami przeciw 86. Za wnioskiem głosowała zjednoczona lewica, antisemici, niemieccy klerykały, klub Trydentyński i Coroniniego i kilku jeszcze posłów.

Wiedeń, 13 grudnia. Izba po odrzuceniu wniosku Steinwendera przystąpiła do rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Rutowski podnosi z naciskiem, że państwo niedostatecznie wykonuje kontrolę nad towarzystwami ubezpieczeń i domagał się prędkiego zaprowadzenia ubezpieczenia przymusowego. Leży to przedewszystkiem w korzyściach dla ludu wiejskiego.

Wiedeń, 13 grudnia. Wczoraj rozpoczęła ponownie swoje czynności centralna komisya dla spraw nauki przemysłowej. Minister oświaty w mowie powitalnej zaznaczył, że i w przyszłości będzie ile możności uwzględniał wskazówki i wnioski komisyi — i przewodniczenie w komisyi powierzył szefowi sekcyjnemu Latourowi. Potem przystąpiono do omówienia referatów.

Berlin, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kanclerz Caprivi odpowiadając na interpelacyę p. Mirbacha w sprawie międzynarodowej konferencyi monetarnej, oświadczył, że mówca swoją interpelacyą chciał widocznie kwestyę monetarną powiązać ze sprawą antisemityzmu. Monetarna polityka Niemiec jest dobra: nie ma najmniejszego powodu do opiekowania się interesami obcemi.

Po tem oświadczeniu parlament uchwalił rozpocząć bezzwłocznie rozprawę nad tą odpowiedzią. Wśród tej rozprawy uzasadniał kanclerz Caprivi swoje uwagi, skierowane przeciw antisemityzmowi. Zważając na zasmucające wydarzenia ostatniego tygodnia, rząd uznaje za konieczną potrzebę zapobiegać temu, by antisemityzm i bimetalizm nie zeszły na drogi demagogiczne.

Paryż, 13 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie dla uchwalenia protestu przeciw skandalicznemu nadużywaniu sprawy panamskiej. Na zgromadzenie to przybyło około 2000 uczestników, między nimi kilku deputowanych z obozu konserwatywnego. Socyaliści, których także spora liczba na zgromadzenie przybyła, wywołali zamieszanie i wrzawę. W końcu wybuchła mała petarda. Narady zakończono wśród ogromnego zgiełku.

Paryż, 13 grudnia. Radca trybunału kasacyjnego Tanon został zamianowany jeneralnym prokuratorem w miejsce Beaurepaire'a, który ustąpił.

Paryż, 13 grudnia. Izba poselska uchwaliła 230 głosami przeciw 208 wziąć pod rozwagę poprawkę, dotyczącą opodatkowania operacyj giełdowych, aby można było zmniejszyć podatek od alkoholu, i przekazała tę poprawkę do zbadania komisyi. Stało się to wbrew opinii ministra skarbu, który oświadczył się przeciwko poprawce.

Izba uchwaliła cło od alkoholu w kwocie 245 franków, to jest w wysokości, jaką proponowała komisya budżetowa w porozumieniu z rządem.

Paryż, 13 grudnia. Z powodu opowiadań dzienników *Justice* i *Gaulois*, inne dzienniki uważają za rzecz prawie udowodnioną, iż Rouvier był w zażyłych stosunkach z Reinachem i Hertzem i że tenże Hertz ciężko skompromitowany w sprawie panamskiej doznawał protekcyi od rozmaitych ministrów, a między nimi od Freycineta — i od wpływowych członków parlamentu. W publiczności i w kołach politycznych te odkrycia wywołały wielką sensacyę i oburzenie. Dzienniki stronnictw prawicy twierdzą z tego powodu, że stanowisko ministerstwa jest bardzo zachwiane.

Paryż, 13 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu senatu Lacombe interpelował rząd o jego stanowisko wobec ankiety panamskiej. Minister sprawiedliwości Bourgeois oświadczył na to, że akta dotyczące sprawy panamskiej zostały wydane komisyi parlamentarnej, aby nie wytworzyła się opinia, że istnieje zamiar zatajenia niektórych dokumentów. Ribot oświadczył, iż Bourgeois zezwolił na wydanie aktów w porozumieniu z całym gabinetem. Ostatecznie senat przyjął 228 głosami przeciw 14 motywowany porządek dzienny, zawierający *votum* ufności dla gabinetu.

Gandawa, 13 grudnia. Wczoraj po zakończeniu zgromadzenia socyalistów przyszło do starcia między uczestnikami zgromadzenia a policyą. Trzydzieści osób jest rannych, między niemi pięciu ajentów policyjnych.

Rzym, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezes ministrów Giolitti odpowiadając na interpelacyę Guarneri'ego odparł jego zarzuty, odnoszące się do sposobu mianowania senatorów i do liczby świeżo zamianowanych. Na tem sprawa się skończyła.

Bukareszt 13 grudnia. Król przyjmując wczoraj adres Izby, dziękował w imieniu własnem, małżonki, następcy tronu i tegoż narzeczonej, za jednomyślne wyrazy uczuć lojalności, jakiemi powitano zaręczyny następcy tronu. Wszystkie usiłowania i myśli króla skierowane są do tego, by zapewnić Rumunii spokojną i bezpieczną przyszłość. Długie, błogosławione i na zaufaniu narodu oparte panowanie króla stworzyło potężną dla Rumunii rękojmię.

Ateny, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izba poselska, roztrząsając zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rumunią uchwaliła 130 głosami przeciw 7, wotum zaufania do ministerstwa.

Nowy Jork, 13 grudnia. Krążą tu pogłoski, że wielu robotników, którzy nie należą do związku robotników, i żołnierze milicyi, wyznaczeni do straży w zakładach przemysłowych Carneghi'ego, zostali otruci przez kucharza. Ten przyznał się, że z namowy kierownika ostatniej zmowy do potraw dodał trucizny. Słychać, że skutkiem tego zmarło sześć osób. Uwięziono wielu podejrzanych o udział w tej zbrodni.

Nowy Jork, 13 grudnia. W sprawę otrucia robotników i milicyi w zakładach Carneghi'ego w Homstead — jak donoszą z Pittsburga — zawikłany jest lekarz i aptekarz. Uwięziono dziewięć osób, a wiele poddano pod dozór policyi. Zarządzono z urzędu oględziny sądowo-lekarskie nieboszczyków.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 13 grudnia 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	70
Zjednoczony dług w srebrze	97	40
Austryacka renta złota	116	10
5 % austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	981	—
Akcye kredytowe	313	50
Londyn	120	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57 ¹/₂
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	05

Wiedeń, 13 grudnia. Ruble 119·50. Cena nafty 16·75—19·75 Spirytus 14·12. Żyto 6·68. Pszenica 7·69. Owies 5·94.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla Szanownych naszych abonentów miejscowych katalog księgarni Kamińskiego i Spółki w Poznaniu. 2892

Kraków, dnia 13/12. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 —	120 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 80	59 20
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 40
5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis.	100 70	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „	99 70	100 40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 —	108 70
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 30	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101 25	102 25
4% „ likwidac. „ 100	98 —	99 50
Lwów, dnia 12/12.		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	338 —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99 —	99 70
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 70	95 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 25	98 95

Warszawa, dnia 12/12. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	101 90	— —
5% „ „ II. Em. „ 100	101 75	— —
5% „ „ III. Em. „ 100	101 90	— —
5% „ „ IV. Em. „ 100	100 20	— —
Wiedeń, dnia 12/12. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 75	98 05
5% „ srebrna za złr. 100	97 40	97 60
4% „ złota za złr. 100	116 10	116 30
5% „ papier. nowa za złr. 100	100 50	100 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141 —	141 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 —	144 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	155 25	156 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	188 50	189 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 45	100 65
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	143 75	144 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	138 40	139 50
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 30
5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 45
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94 40	95 40

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. ost. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100 —	100 50
Losy.		
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 60	7 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	194 —	195 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 70	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 50	11 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 —	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31 —	— —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	149 25	149 75
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 —	114 25
17·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	312 75	313 25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	359 75	360 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	340 —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	224 10	224 60
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	980 —	984 —
17 —	Unionbank na 100 złr.	235 75	236 25
132 25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2800 —	2802 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	217 —	217 50
14 —	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	245 —	245 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni **A. Szyjewski.**